Rok III. Chrzanów, dnia 23 października 1909. Nr. 43.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd tygodniowy.

Sejm nasz odroczono. Może i dobrze się stało, koszta sesyi bowiem w porównaniu z wynikami pracy Sejmu były zawielkie. Sejm uchwalił parę rezolucyi do rządu, z których rząd nigdy nic sobie nie robi i po namyśle rzuca je do kosza.

Tak postąpi rząd z rezolucyą w sprawie traktatów z Rumunią i państwami bałkańskiemi, które szkodzą naszemu rolnictwu, tak że sprawy nanacyi finansów krajowych. Sejm uchwala rerolucyę, że należy opodatkować nie tylko wódkę a z wódki całą nadwyżkę podatków nam oddać, rząd zaś w kułak się śmieje i ochłapy rzuca krajowi.

Rada państwa obraduje. Czy obrady długo potrwają i czy przyniosą jaką korzyść, bardzo wątpliwe.

Tam posłowie zamiast radzić o podniesieniu dobrobytu, za łby się biorą, choćby z powodu bumlu burszów niemieckich w Pradze. A i Rada państwa także dużo kosztuje.

W Prusiech i Rosyi oraz Królestwie nie dobrze nam się dzieje. Moskale wysilają się obecnie, aby nas niszczyć, aby niszczyć polską kulturę. Każde Towarzystwo szerzące oświatę na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim natychmiast zostaje rozwiązane a działalność jego zachamowaną.

Tak było z Macierzą w Warszawie, tak ze Związkiem katolickim oświatowym w Królestwie, tak z Oświatą w Kijowie.

Natomiast Moskale Niemców w Królestwie popierają.

Jak postępują z nami Prusacy o tem dobrze wie każdy.

Już we Francyi i nawet, sojusznicce Rosyi dochodzą do przekonania, że zgoda rossyjsko-polska jest konieczną, by uchronić świat i Europę od przewagi niemieckiej.

Niedawno taki artykuł ogłosił tam były minister spraw zagranicznych Floureus. Czy atoli prędko nastąpi niewiadomo, zdaje się atoli że nie tak prędko. Nieprędko zrozumie rząd rosyjski, że broniąc nas broni i siebie.

SEJM.

Także i w ubiegłym tygodniu owa obstrukcya ruska, o której już pisaliśmy, polegająca na tem, że posłowie ukraińscy przy każdej sposobności wygłaszają godzinne mowy, trwała dalej i hamowała tok obrad sejmowych tak, że prace w sejmie, mimo że komisye dostarczyły wiele materyału, postępują bardzo powoli.

Posłowie ukraińscy ogłosili swoje warunki, pod jakiemi zaprzestaliby obstrukcyi. Żądają jednak ni mniej, ni więcej, tylko: rozdziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, zaprowadzenie w każdej gminie, gdzie jest 80 ruskich dzieci ruskiej szkoły ludowej, mianowania w połowie ruskich inspektorów szkolnych, zakładania ruskich seminaryum nauczycielskich, założenia aż pięciu nowych gimnazyów ruskich, zniesienia szkół utrakuistycznych to jest tych w których uczą i po polsku i po rusku, wprowadzenia do sejmu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i wreszcie rozdziału wszystkich uchwalonych przez sejm funduszów na cele oświatowe i gospodarcze, nie wedle potrzeby, ale tak aby Rusinom oddawać z nich 40 części a Polakom 60. Niektóre z tych warunków są wprost niemożliwe do przyjęcia, inne są przesadzone a na ogół oznaczałyby zapoczątkowanie podziału Galicyi na dwa kraje: polski i ruski, i wydanie osiadłych od tysiąca lat w Galicyi wschodniej Polaków, którym przecież ta ziemia zawdzięcza cały swój postęp i rozwój, w ręce niekulturalne Ukraińców. Dlatego też na podstawie powyższych warunków nie możnabyło wdawać się z Rusinami nawet w żadne układy.

Obstrukcyi ruskiej w sejmie przeciwstawia polska większość swoją wytrwałość i pracowitość i sejm, chociaż w powolnem tempie, pracuje.

Z wniosków poselskich zanotować trzeba dwa: wniosek posła Sobolewskiego o równomierne rozliczenie ciężarów szkolnych i uwolnienie poszczególnych gmin od nadmiernych zobowiązań i wniosek posła Górskiego o zapewnienie zaopatrzenia wdowom po emigrantach sezonowych, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom.

Ze spraw szerszego znaczenia wymienimy cztery, przy których rozwinęły się dłuższe dyskusye. Żałować jednak trzeba, że posłowie polscy, aby nie przedłużać rozpraw, wypełnianych obstrukcyjnemi a prawie zawsze bez treści mowami ruskiemi, zabierają głosu jak najmniej i ograniczają się do wywodów tylko najkonieczniejszych.

Otóż najpierw załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego o szkołach ogrodniczych i sadowniczych w kraju, mianowicie o szkole ogrodniczej w Tarnowie, o szkole ogrodniczej w Wulce kapitańskiej i o szkole sadowniczej w Zaleszczukach. Przyjemnie było się dowiedzieć, że szkoły te pomyślnie się rozwijają, gdyż dotąd ogrodnictwo i sadownictwo w kraju nie jest tak pielęgnowane jak by to być mogło i powinno i nie przynosi ludności wiejskiej takich dochodów, jak w krajach, w których sadownictwo i ogrodnictwo wysoko jest rozwinięte. Uchwalono też wiele ulepszeń dla powyższych szkół a pożądanem by było, aby podobnych szkół więcej powstało.

Potem przeprowadzono szersze rozprawy nad sprawą popierania przemysłu krajowego. Z polskich posłów mówił p. Halben. Stwierdził, że rolnictwo w Galicyi ma przewagę, ale rozwój rolnictwa bez przemysłowego wyzyskania produktów rolniczych, wychodzi na niekorzyść kraju. Rolnictwo powinno samo swoje produkty przerabiać, gdyż wówczas osiąga większe dochody. Nie ma zaś żadnej sprzeczności między rolnictwem a przemysłem, gdyż zależą one nawzajem od siebie. Trzeba więc podnieść własny przemysł. Największym tu wrogiem jest przemysł niemiecki, który od zachodniej strony już osaczył nasz kraj a od wschodniej poczyna oskrzydlać. Przeciw niemu trzeba się bronić. Wreszcie mówił p. Halban o podupadaniu naszych miast i zachwianiu dobrobytu mieszczaństwa. Sejm uchwalił rozmaite subwencye na cele popierania przemysłu krajowego, między innemi wziął na siebie płacenie procentów i rat od pożyczki 70.000 K. zaciągnąć się mającej przez towarzystwo kapeluszników w Myślenicach na budowę warsztatu spółkowego i od pożyczki 10.000 K. zaciągnąć się mającej przez spółkę tkacką w Ludwikówce na wybudowanie własnego domu, dalej wezwał rząd, aby z funduszów państwowych większe sumy przeznaczał na galicyjski przemysł i rękodzieło, wreszcie wezwał Wydział krajowy, aby postarał się o wyższe udatowanie krajowego funduszu przemysłowego i aby udzielał wyższych pożyczek na przedsiębiorstwa przemysłowe.

Z powyższą sprawą stoi w pewnym związku załatwiona trzecia sprawa, która ma szersze znaczenie. Mianowicie sejm uchwalił ustawę o zorganizowaniu statystyki handlu zewnętrznego Galicyi. Ma być stworzony urząd, który będzie spisywał każdy produkt i towar wywieziony z kraju i przywieziony do kraju. W ten sposób będziemy wiedzieli, ile i co kupujemy od obcych oraz ile i co im sprzedajemy, a wiedząc dokładnie, będziemy mogli zrobić rozrachunek sił własnych i zorganizować się do obrony ekonomicznej przed wyzyskującemi nas innemi krajami.

Wreszcie rozwinęła się większa deskusya nad sprawą rozdawnictwa koncesyj szynkarskich w roku 1911, po zgaśnięciu prawa propinacyjnego. Sprawę tę, która żywo interesuje ludność, poruszono i ze strony polskiej i ze strony ruskiej. Słusznie upominał się p. Stapiński, aby koncesyj szynkarskich udzielać przedewszystkiem gminom, Kółkom rolniczym, Spółkom spożywczym i t. p. i w ten sposób uwolnić ludność od wyzysku dotychczasowych szynkarzy i kramarzy. Domagał się też, aby szynki i karczmy były w niedziele i święta zamykane. Popierał go hr. Piniński, który przypominał, że społeczeństwo i kraj powinne podjąć najgorętszą walkę z pijaństwem. Namiestnik dr Bobrzyński oświadczył, że dotąd nie nadano jeszcze żadnej koncesyi szynkarskiej poza rok 1911 i że dopiero będzie ogłoszone, do jakiego terminu można o te koncesye się podawać, oraz przyrzekł, że przy rozdawaniu ich przestrzegać będzie, aby nie stała się żadna szkoda na polu społecznem lub moralnem.

USTAWA

z dnia 20 grudnia 1905 r. l. 11 d. u. k. dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zarządzeniach z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi.

(Dokończenie).

Postępowanie karne ma się odbyć według przepisów rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3 kwietnia 1855 Dz. p. p. Nr. 61.

Rozp. min. z dnia 3 kwietnia 1855 d. u. p. l. 61— stanowi:

§ 1. Dochodzenie i karanie wszelkich przekroczeń ustaw, nie uznanych powsz. ustawą karną jako czyny karygodne i co do których nie przekazano postępowania osobnymi przepisami innym władzom, należy do administracyi politycznej, a więc do właściwej władzy politycznej tego powiatu, gdzie przekroczenie popełniono, względnie do magistratu w miejscowościach, w których im poruczono załatwienia spraw administracyi politycznej.

§ 2. W miejscowościach, gdzie istnieją państwowe władze policyjne, należy do nich dochodzenie i ukaranie przekroczeń, wymienionych w § 1., o ile one odnoszą się do spraw policyi miejscowej wchodzących w zakres działania tych władz.

§ 3. Postępowanie z powodu takich przekroczeń ograniczać się winno na zbadanie w sposób o ile można sumaryczny istotnych okoliczności. Do protokołu sporządzić się mającego należy wpisać wydane orzeczenie wraz z powodami i doręczyć stronie na jej żądanie odpis orzeczenia wraz z powodami.

Przeciw wydanemu orzeczeniu służy stronie, jeżeli się czuje pokrzywdzoną, rekurs do wyższej władzy politycznej.

Rekurs w ostatniej instancyi, o ile w ogóle jest prawnie dopuszczalny, należy wnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych, które w tej mierze rozstrzyga.

Rekurs musi być zgłoszony w 24 godzinach po ogłoszeniu orzeczenia, a w ciągu dalszych trzech dni wniesiony do pierwszej instancyi. Rekurs wstrzymuje wykonanie orzeczenia karnego, aż do prawomocnego rozstrzygnięcia, o ile osobno przepisy czego innego nie postanawiają.

§ 4. Dochodzenie i karanie przekroczeń, wymienionych w § 1., odpada bezwarunkowo, jeżeli od czasu popełnienia przekroczenia minęło trzy miesiące, a postępowania z tego powodu nie wdrożono, o ileby osobne ustawy co do poszczególnych przekroczeń nie zawierały odmiennycu postanowień.

Karygodność czynności i zaniedbań, ulegających karze na podstawie powyższych postanowień, przedawnia się po upływie roku.

Władze polityczne ściągają po myśli cesarskiego rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 Dz. p. p. Nr. 96 kary pieniężne na korzyść ubogich tej gminy, w której obrębie zaszło przekroczenie.

Ostatni ustęp § 3 ces. rozp. z dnia 20 kwietnia 1854 l. 96 d. u. p. stanowi:

Jeżeli kto ze świadczeniem zalega, albo je zaprzecza całkowicie lub częściowo, ma władza administracyjna prawo po bezowocnem, bezpośrednio lub przez organa gminne uskutecznionem upomnieniu zastosować środki egzekucyjne, używane zwykle przy ściąganiu zaległości w podatkach bezpośrednich.

Do członków Komisyi ze stanu urzędników państwowych należy w przypadkach przewidzianych w ust. 5 niniejszego paragrafu, stosować obowiązujące przepisy służbowe.

§ 21. Dla dokonania w należytym czasie wymiaru opłat szynkarskich na r. 1911 można będzie począwszy już od 1 lipca 1910 wydać na podstawie postanowień niniejszej ustawy zarządzenia, potrzebne do przygotowania tego wymiaru.

Art. II.

Moc obowiązującą ustawy z dnia 13 lutego 1903 Dz. u. kr. Nr 24, o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa przedłuża się pod warunkami w tej ustawie unormowanymi do 31 grudnia 1920.

Piwo konsumowane w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podlega opłacie krajowej w wysokości 1 K. 70 h. od hekt. (§ 1. ust. 13 lut. 1903 dz. u, kr, Nr 24).

W obrębie kraju całego pobierany będzie na rzecz funduszu krajowego 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego (§ 1. ust. z 23 grudnia 1903 dz. u. kr. Nr. 146).

Celem dalszego wzmocnienia skarbu krajowego i ze względu na uwolnienie konsumcyi piwa od ciężarów wskutek zniesienia prawa propinacyi podwyższa się wspomnianą opłatę krajową z wyłączeniem obszarów obejmujących miasta Lwów i Kraków, a uznanych pod względem podatku spożywczego, za zamknięte począwszy od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1920 na 8 Kor. od hektolitra. Gdyby jednakowoż dochód z opłaty od piwa po 8 Kor. przekroczył w jednym roku kwotę 10 milionów Kor., natenczas ma nastąpić odpowiednie zniżenie wymiaru opłaty krajowej.

Co do uzupełniającego opodatkowania zapasów piwa z dniem 1 stycznia 1911 roku zastosowane będą analogiczne odnośne postanowienia ustawy w pierwszym ustępie powołanej.

Art. III.

Z dochodu uzyskanego z opłat pobieranych na mocy niniejszej ustawy (Art. I i II.) przekazywać się będzie corocznie począwszy od roku 1911 tym miastom, którym przysługuje na ich obszarze z mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 Dz. u. kr. Nr. 30 (§ 42). wyłączne prawo propinacyi do końca roku 1910, kwotę dwu milionów dwieście pięćdziesiąt tysięcy koron.

Miast tych jest 37, a to: Bełz, Bochnia, Brody, Dobromil, Gródek Jagieloński, Grybów, Jarosraw, Jaryczów nowy, Jasło, Kołomya, Krosno, Lubaczów, Mrzygłód, Myślenice, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sąmbor, Sanok, Sącz nowy, Sącz stary, Skawina, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Starosól, Stary Sambor, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew.

Art. IV.

Rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy wyda c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z c. k. krajową Dyrekcyą skarbu i Wydziałem krajowym.

Art. V.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu w porozumieniu z interesowanymi Ministrami.

Wiedeń, dnia 20 grudnja 1905.

Franciszek Józef w. r.

Bylandt w. r. **Kosel** w. r.

O młócce zboża i przyrządach do młócenia.

W licznym szeregu zabiegów rolnika do osiągnięcia jak największego czystego dochodu, czyli zysku z gospodarstwa, wcale niepoślednie miejsce zajmie młocka zboża.

Co młocką nazywamy — każdy wie.

Jest to oddzielenie ziarna — tej duszy zbiorów rolnych, od słomy i plew. Czynność na pozór łatwa, tak łatwa, że lada wróbel omłóci zboże i to nawet na pniu, lada mysz, albo też chomik ze szczególną dokładnością wykonać ją potrafi.

A jednak widzimy często, jak nowa strzecha z słomy, omłóconej ręką ludzką, dość gęsto porasta młodem żytem, jak do stogów omłóconej słomy z lubością cisną się świnki, ptactwo domowe i dzikie, bo wiedzą, że znajdą w niej ziarna sporo. Równocześnie zaś w omłóconem ziarnie znajdujemy mnóstwo uszkodzonego ziarna. Rozważając to, przychodzi się do wniosku, że wogóle rolnicy zbyt mało przykładają staranności przy wykonaniu tej rzeczywiście łatwej roboty i nazbyt mało znaczenia przywiązują do tej ważnej czynności.

A przecież powinno być przeciwnie, bo nie dla słomy i plew uprawia rolnik zboże, jakkolwiek i one są dla rolnika potrzebne, ale dla ziarna, tej — jak wyżej powiedzielismy — duszy zbiorów rolnych. Na ilości i jakości ziarna namłóconego polega częściowo dochód z gospodarki rolnej, a doświadczonym rolnikom wiadomo dobrze, jak wielkie straty ponieść mogą przez niedokładną lub mało staranną młockę.

Aby zwrócić uwagę rolników na błędy, popełniane przy młocce, chcemy tę czynność szerzej omówić, a w tym celu musimy bliżej poznać przyrządy, przy pomocy których rolnik omłaca swoje zbiory.

Więc przedewszystkiem kilka słów z historyi.

W zamierzchłej przeszłości, gdy pra-praojcowie nasi porzucili pasterskie życie i poczęli rolnictwem się trudnić, musieli zarazem i wymłacać swoje zbiory. Pierwotny sposób polegał zapewne na wykruszaniu ziarna z kłosów rękami. Gdy jednak uprawa zbóż się rozszerzyła, sposób ten był za uciążliwy. Chwytano się więc innych, jak obijanie ziarna na drągach (żerdziach), odpowiednio umocowanych i t. p., następnie zaś zaczęto zboże wydeptywać zwierzętami.

Ostatni ten sposób młocki, w cokolwiek zmienionej formie, od prastarych czasów przetrwał do dzisiaj i nawet u nas jest on gdzieniegdzie używany, ale tylko do omłotu rzepaku, rzadziej do omłotu prosa. Na Węgrzech i w innych południowych krajach częściej się z nim spotkać można. Wogóle jednak uważać go można za należący do historyi. Za wielką dziś wartość zboże przedstawia, aby rolnik chciał narażać się na te znaczne straty, jakie przy tym sposobie młocki ponosić musi, przez zanieczyszczanie ziarna odchodami zwierząt, rozdeptywanie go, rozsypywanie po różnych szczelinach ziemi, wdeptywanie, nie mówiąc już o możliwem zamoknięciu, a także i zbyt niedokładnym omłocie.

Już w starożytności uznano wydeptywanie zboża za młockę niedokładną, zaczęto więc używać rodzaju maszyn do młócenia, osobliwie do zboża, zebranego wraz ze słomą. Maszyny te był to rodzaj niby wozu, niby walca, ciągniętego przez woły lub konie, a złożonego z rodzaju sanic silnych, grubych. Między temi było osadzonych 3 lub 5 wałów drewnianych, otoczonych wysokimi metalowymi pierścieniami, przemiennie na nich umieszczonymi, tak, iż cała szerokość tego wozu pracowała tymi młócącymi pierścieniami. Klepisko, kształtu kolistego, było twarde, zwykle z płyt kamiennych, szczelnie dopasowanych ułożone, na którem rozścielano niegrubą warstwę zboża. Na nią wjeżdżano z owym wozem. Narzędzie samo było ciężkie, obciążała je jeszcze waga człowieka, który kierował i popędzał zwierzęta. Było to więc połączenie dwóch sposobów młocki, wydeptywania zwierzętami i młócenia maszynowego, gdyż pierścienie zastępowały cepy młocarniane, a klepisko odpowiadało tarczy młocarnianej. Od szybkości chodu zwierząt, od ciężaru maszyny, wreszcie od twardości klepiska zależała wydatność tej pracy, musiała być jednak wcale znaczna, gdyż przez długie czasy ten sposób młócenia się utrzymywał.

Do omłotu zboża, zebranego tylko w kłosach (bez słomy), używano wówczas kija. Przyklęknąwszy, lub też wschodnim zwyczajem usiadłszy, młócono kłosy.

Mozolność tej pracą, w połączeniu z przejściem ziemi w ręce coraz szerszych warstw ludności niezamożnej, nie posiadającej sprzężaju, a zatem „potrzeba", którą nie darmo zwą „matką wynalazków", spowodowała wynalazek cepa, uważanego przez ogół rolników, nieznający sprawy, za najstarszy przyrząd do młocki zboża.

Znany wszystkim cep nie jest niczem innem, jak tylko przedłużeniem ramienia ludzkiego przez tak zwany „dzierżak" i zakończeniem go owym historycznym kijem, dziś „bijakiem" zwanym. Narodziny tego prostego, a wskutek swej użyteczności ogólnie rozpowszechnionego narzędzia, należy przyjąć na czasy po Chrystusowe.

Opisywać szczegółowo chyba nie potrzeba. Nadmieniamy tu tylko, że choć z różnego drzewa bywa on wyrabiany, to jako zasadę przyjęto, że „bijak" musi być z twardego, zawiędłego drzewa wyrobiony, podczas gdy „dzierżak" może być także z miękkiego, byleby było gładkie, odpowiednio sprężyste, niełamliwe. Obie te części składowe cepa, a osobliwie bijak, muszą być dokładnie proste. Cep, jako narzędzie ręczne, musi się stosować miarą swą i ciężarem do wzrostu i siły człowieka, nim pracującego, dlatego też przyjęte jest, iż dzierżak ma długością swoją sięgać człowiekowi do podbródka, bijak nie powinien być dłuższy, jak połowa długości dzierżaka i nie większej wagi jak 2 kg.

Bijak do dzierżaka przymocowuje się zapomocą t. zw. kapy, zwykle zrobionej ze skóry surowej lub surowcowej, chociaż są okolice, gdzie kapy robią z dartego więzu i przymocowują rzemykiem, sznurkiem lub drutem. Używanie żelaza a nawet kółek do złączenia kap, nie jest odpowiednie.

Wraz z ubytkiem sił męskich do robót rolnych, ogranicza się i użycie cepa, mimo, iż jest to narzędzie ze wszech miar polecenia godne, o ile nie zależy na pośpiechu w robocie. Młocka zboża cepem, jeżeli jest dobrze wykonana, najdokładniej tę robotę spełnia, a przedewszystkiem polecać ją należy przy omłocie zboża na nasienie i przy zapotrzebowaniu prostej słomy na poszycia dachów, powrósła, maty słomiane i t. p.

(Ciag dalszy nastąpi).

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,
Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Z Chrześciańskiej Spółki spożywczej w Trzebini. Bez rozgłosu, spokojnie i cicho lecz z pełną rozwagą ludzi dobrej woli, zawiązaną została w Trzebini „Chrześciańska Spółka spożywcza“, której uroczyste poświęcenie odbyło się w niedzielę dnia 10 bm.

Zaczęliśmy z Bogiem! Na intencyę powodzenia Spółki odprawił Przewielebny Ks. proboszcz Maksymilian Bok uroczystą sumę a po południu w asystencyi Ks. wikarego dokonał poświęcenia sklepu, na które przybyli liczni członkowie w odświętnych strojach. W podniosłych słowach wezwał przezacny Ks. proboszcz wszystkich członków do solidarnego popierania własnego z wielkiemi trudami i poświęceniem obecnego Zarządu założonego przedsiębiorstwa handlowego jak niemniej do jednania Spółce spożywczej nowych członków i złożył podziękowanie tak Radzie nadzorczej jak i Dyrekcyi za pełną poświęcenia działalność w ręce prezesa W.Pana Radwańskiego.

Z uznaniem zaznaczyć wypada że Zarząd naszej Spółki spożywczej postanowił pobierać towary tylko u hurtownych firm chrześciańskich a daleki od jakiegokolwiek uprzedzenia względem Kółek rolniczych przyłączyć się do hurtownej składnicy w Chrzanowie, powstającej dzięki inicyatywie Chrzanowskiego Związku powiatowego Kółek rolniczych.

Przyp. Red.: „Szczęść Boże“ w pracy i cnych zamiarach Spółce spożywczej w Trzebini.

Z Zarządu T. S. L. w Chrzanowie. Dnia 14 października otwartym został kurs nauki czytania i pisania dla analfabetów.

Nauka odbywa się w szkole męskiej w Chrzanowie dla chłopców (mężczyzn) we wtorki od godz. 6 do 8 wieczorem, dla dziewcząt w niedziele od godz. 4 do 6 po południu.

Nauka jest bezpłatną; każdy analfabeta otrzymuje również bezpłatnie wszystkie przybory naukowe.

Za Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej:

Sekretarz Piotr Strada. Prezes Dr Karol Smoleń.

Wieprzowina w Jaworznie potanieje... może. Celem stałego zaopatrzenia okolicy Jaworzna w potrzebną wieprzowinę, Starostwo w Chrzanowie reskryptem z dnia 10 października 1909. l. 39116 zezwoliło na odbywanie w Jaworznie tygodniowych przetargów nierogacizną opasową. Przetargi te mają się odbywać każdego wtorku, od 7 do 11 przed południem.

Nemrodzi, cieszcie się. Dnia 18 listopada b.r. o godzinie 8 rano odbędzie się w budynku c. k. Starostwa w Chrzanowie publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa polowania gminnego w Myślachowicach.

Okręg tego polowania obejmuje 561 hektarów Dzierżawa ma trwać 6 lat od dnia 18 listopada 1909 począwszy.

Przed licytacyą złożyć należy wadyum w kwocie 40 koron.

Karygodna lekkomyślność. Koło starego przystanku w Chrzanowie wskakują chłopcy na jadące pociągi towarowe, przyciągają hamulce, a gdy przez to pociągi zwalniają w biegu, chłopcy dopuszczają się kradzieży.

Niedawno temu jeden z takich chłopców w Szczakowej poniósł przy takiej sposobności śmierć — ale to wcale nie odstrasza innych do narażania się na podobne niebezpieczeństwa.

Jesienne liście.

Mają w sobie wiele piękna i barw, a jednak pełne smutku.

Stroją długie aleje barwami palących tonów, ozłacają szczyty wysokich drzew, sypią się jak ziarna na ziemię naszą, a jednak nikt się niemi nie cieszy.

Z wiosną, pierwszy pączek wierzbowej bazi, choć blady i bezbarwny, o wiele więcej sprawia uciechy i radości od tej fali liści jesiennych, które sypią się w koło piękne są w barwach.

Na widok najpierwszych pędów trawy przydrożnej, przebijającej się z poza resztek śniegu, budzi się nadzieja w sercu każdego, i z weselem wołamy: — już wiosna!

A gdy jesień pocznie strącać złote liście drzew, z bólem powtarzamy: już jesień!

Tak bywa zawsze, każdego roku.

Zawsze ogarnia nas tęsknota niezmiernie tkliwa, zawsze odczuwamy jakby ból cichy, na myśl, iż drzewa wkrótce zostaną nagie, pola puste i nic nam minionej wiosny nie wróci.

Nie idzie nam więc o szatę drzew, która opada aby w nowej szacie na wiosnę wystąpić, nie, nam nie idzie o tę pustkę bezbarwną i ciszę głuchą wśród pól i gajów, jaka się wkrótce rozłoży dokoła, ale nam żal minionego czasu kawału życia, które uszło, a wziąwszy wiele — tak mało w zamian dało.

Każdemu z nas ów szelest pożółkłych liści opadających drzew przypomina niejedno w życiu naszem zagasłe, opadłe i minione. Każdemu ów oddech smutnej jesieni wlewa w duszę cząstkę melancholii i tęsknoty za tem, co mija i nigdy nie wraca.

Bo jesienne liście są datą przeszłości.

Rozwijały się one z pęków drobnych, kąpały w słońcu, deszczem się myły, rosę piły i — już dla nich wszystko skończone, giną teraz.

Giną w rozwianiu, podeptaniu, w bezsile biernej, kędy ich wiatr poniesie, kędy ich szata przechodniów zarzuci, kędy ich prawo bezwładności położy.

Więc czemuż do tej martwoty i zaniku stroją te liście jesienne w purpurę i złoto? Czemu do życia wiosny i lata pięknego budzą się w monotonnej barwie zieleni, a na nędzne opadanie ku ziemi, na ścielenie się

Strajk górników w kopalniach w Sierszy, Krzu i Tenczynku został zupełnie zakończony.

Niebawem zakończy się strajk górników w Jaworznie.

Wstrząśnienie pociągu. Dnia 3 października br. nastąpiło przy pociągu Nr 5659 na stacyi w Ciężkowicach silne wstrząśnienie wskutek silnego odbicia się sprężyn zderzaków.

Wstrząśnienie to dało się silnie odczuć podróżującym: Michałowi Osińskiemu z Przemyśla, Gustawowi Szupińskiemu z Lubaczowa i Anieli Szupińskiej z Lubaczowa, u których lekarz kolejowy Dr Czerny skonstatował lekkie uszkodzenie ciała.

„Dar Grunwaldzki“. Otrzymałem w dalszym ciągu: Sina Kurtz, Chrzanów 2 K., Kamiński Wł. Chrzanów 40 h., Wiśniowski, Chrzanów 50 h., Węgiel i Kochanek, Chrzanów 8 K. 04 h., Stefan Palka, Chrzanów 1 K., Pesla Selinger, Chrzanów 2 K., Lewi Rosenberg, Trzebinia 2 K., Małka Maier, Trzebinia 1 K., Josef Schönberg, Trzebinia 2 K., Chaim Glass, Chrzanów 2 K.

Z poprzednio wykazanymi razem 293 K. 20 h.

W Chrzanowie 30 października 1909 r.

Kazimierz Bąk.

Od Redakcyi. W poprzednim Nr 42 Tygodnika wkradł się w przeglądzie tygodniowym błąd drukarski. Zamiast słów: Czem Hiszpanie nazywają dzienniki Alfonsa XIII winno być: C a r e m H i s z p a n i i nazywają dzienniki Alfonsa XIII.

Tadeusz Kościuszko w ostatnim roku życia.

Ostatnie dwa lata życia Kościuszki spłynęły bohaterowi naszemu niemal w całkowitem odosobnieniu. Otoczony czułą opieką Zeltnerów w Solurze, z rodakami rzadko się widywał, bo ci nie odwiedzali ustronia szwajcarskiego, w którem Naczelnik osiadł na stare lata. Korzon, badający drobiazgowe życie Kościuszki, nie może się doliczyć nawet trzydziestu wizyt, złożonych mu przez dwa lata pobytu w Solurze.

Nadszedł rok 1817. Kościuszko, jakkolwiek był już starcem 71-letnim, trzymał się krzepko. Szybko jednak podupadać zaczął na zdrowiu. W dniu 1-szym października zachorował na „epidemiczną gorączkę nerwową“, jak orzekli lekarze ówcześni.

Na sześć tygodni przedtem jeden z gości solurskich naszkicował sylwetkę bohatera. Chorego ratowano wszelkimi sposobami, lecz bezskutecznie. W dniu 17 października rozstał się z życiem. Do ostatniej chwili zachował przytomność umysłu, prosił, aby szablę jego wraz z nim w trumnie pochowano.

Z Polaków nikogo nie było przy nim w chwili zgonu; Zeltner z żoną i krewniaczka ich Emilia Zeltner byli jedynymi świadkami zgonu. W ostatniej chwili w gorączce mówił o Ojczyźnie, wygłaszał jakieś przepowiednie o przyszłości Polski. Obecni nie zrozumieli dokładnie słów jego.

Około 10-ej wieczorem zabrakło mu głosu. Spojrzał ze słodkim uśmiechem na obecnych, podał rękę Zeltnerowi i — rozstał się z życiem.

Zwłoki zabalsamowane przewieziono do Krakowa i złożono w grobach na Wawelu. Serce, złożone w urnie marmurowej, znajduje się w muzeum narodowem w Rapperswylu.

---

pod stopy przechodniów, na błędne rozwianie po pustych połach, złocą się i barwią tęczami?

Czy i nasze złudy, marzenia i zapały, które szron życia zwiewa z młodych planów i programów, tak samo złocą się wtedy, kiedy już zginąć mają?

Są dusze, które nigdy jak bezlistne drzewa, nie przerażają smutkiem i pustką, nie rozwiewają swych wrażeń i uczuć, jak drzewa płonące jesiennymi liśćmi. Sto szronów przyjdzie i życie, jak jesienne niebo, nie da im ani słońca, ani nadziei, ani ciepła, a jednak nie dając szczęścia nie zabuży i nie obedrze tak, ażeby nagością przerażać mogły.

Lecz takich mało.

Niestety! Ogromne szeregi są tych, którym pierwszy powiew jasieni obrazy życia zgasił i zostawił tylko nagie szkielety, jak upiorów kości.

Nędzarze duchowi! Im wieczna jesień w około i wszystko dla nich rozwiane po pustych polach, po ścieżynkach błędnych, po błotnych drogach.

Jasienne liście, to hasła zgonu.

A i w narodzie duchy odarte z szat nadziei i życia — są zwiastunami śmierci moralnej.

Idźmyż od nich jak najdalej i brońmy się, byśmy ich pustką i nagością nie zostali zarażeni.

Sypie się deszcz złoty. Lecą liście w dal, rozścieła swą szatę pustka nad polami i lasami, a ludzie liczą, ile to razy jesień ich witała i ile razy żegnała ich długim deszczem jesiennych mgieł, mroków i szronów.

A na progu jej stoi zawsze przyszłość. Jak na złoconym brzeżku karty księgi, którą czytamy z zajęciem, poczyna się nowej karty strona, tak na deszczu złoconych liści jesieni, poczyna się nowa chwila nadziei — o wiośnie.

Wtedy melancholji szepty milkną. Kto na przeszłości brzegu szuka przyszłości zarania, ten zwątpieniem się nie strofuje, a w życiu narodu o to najwięcej trzeba bać się, by zwątpienie nas nie łamało.

Więc niech jasień idzie, niech się liście złote i purpurowe ścielą.

„Do tych należy jutrzejszy dzień,
„Co nowych łakną zdobycyy!
„Kto się usuwa w ciszę i cień,
„Ten się do żywych — nie liczy“.

Ceny targowe

w dniu 15-go października 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	27	—	28	—	25	—	26	50
Żyto	19	—	21	50	19	50	21	—
Jęczmień	16	—	16	50	15	—	16	80
Owies	16	30	17	40	20	—	21	80
Ziemniaki	4	80	5	20	5	20	5	80
Siano	8	80	10	—	7	—	8	80
Słoma	7	—	7	60	7	50	8	90

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywe wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 65 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

E. 1561/9
4.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Antoniego Zubla w Chrzanowie odbędzie się dnia 6 listopada 1909 r. o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 17 celem zniesienia wspólnej własności licytacya realności lwh. 1391 ks gr gm kat Chrzanów składająca się pgr. 1 k. 1864/1.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 590 Kor.

Najniższa cena wynosi 590 Kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się równocześnie zatwierdza odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 16.

C. k. Sąd powiatowy Oddział V.
w Chrzanowie.

Dnia 29 września 1909.

E. 1109/9
6

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Macieja Skupnia właśc. realn. w Chrzanowie odbędzie się dnia 30 października 1909 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 17 w Chrzanowie licytacya realności lwh. 1462 ks gr gm kat Chrzanów objętej składającej się z parceli budowlanej na której dom stoi i parceli gruntowej wraz z przynależnościami, składającemi się z komórek drewnianych oraz płotu.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 7078 Kor. 60 hal. przynależności zaś na 18 Kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 7097 Kor. 10 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 16.

C. k. Sąd powiatowy Oddział V.
w Chrzanowie.

Dnia 16 sierpnia 1909.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy parterowego budynku dla szkoły ludowej w Sance o jednej sali naukowej, mieszkaniu nauczyciela i piwnicy ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 6 listopada 1909 r. do godz. 12 w południe na ręce c.k. Starosty jako Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, ewentualnie można także zgłosić się do biura c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie dnia 6 listopada 1909 o godz. 12 w południe celem złożenia ustnej oferty do protokołu w tej sprawie spisać się mającego.

Cena kosztorysowa wynosi 14903 K. 19 h. Plan i kosztorys na tę budowę przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Oferent obowiązany jest złożyć 5% wadyum i deklaracyę, że znane mu są szczegółowe i ogólne warunki budowy.

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane za kwotę ryczałtową fachowo uzdolnionemu oferentowi, który poda największy opust z ceny kosztorysowej i zasługiwał będzie na zaufanie.

Chrzanów, dnia 20 października 1909.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Wł. Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie